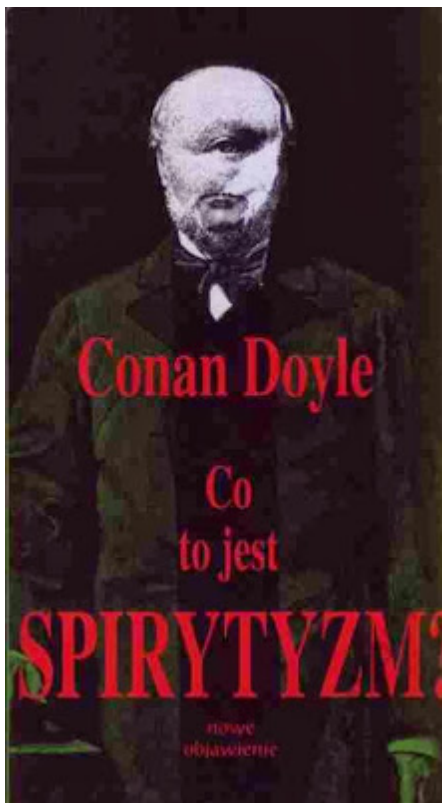


Kolorowe lata dziewięćdziesiąte: czyli kilka słów o niespiirytystycznych okładkach spirytystycznych książek

Jako że ostatnio katuję was smutnymi i przydługimi postami, dla odmiany dziś opowiem o czymś weselszym. Pamiętacie jeszcze lata dziewięćdziesiąte? To były czasy: Pierwsze „restauracje” McDonald’s w Polsce, *Z archiwum X* i *Słoneczny Patrol* w telewizji. Na stacjach benzynowych tanie paliwo... Prawie nikt nie korzystał z internetu, za to wszyscy wiedzieli, gdzie jest najbliższa wypożyczalnia kaset video. Dzieci bawiły się na podwórku a nie przed komputerem, dorośli nosili obciachowe telefony komórkowe, a zakupy robili przeważnie w osiedlowym spożywczaku (choć biedronka już zaczęła kolonizować nasz kraj;)). Tylko piłka nożna prezentowała podobny poziom co dziś :P.

I oto po wielu latach szaro-burej, siermiężnej komuny, wraz z rosnącą popularnością ezoteryki pojawia się także ponowne zainteresowanie spirytyzmem. Na rynku jak grzyby po deszczu powstają nowe wydawnictwa, najczęściej nieduże i efemeryczne. Tu i ówdzie ktoś wpada na pomysł, żeby wznowić przedwojenną literaturę spirytystyczną. Problem w tym, że trzeba jakoś zachęcić polskiego czytelnika do kupna książki, a ten przecież przez pół wieku zdążył już od spirytyzmu odwyknąć. W latach dziewięćdziesiątych spirytyzm kojarzył się głównie z horrorami, odwróconym krzyżem, *Pogromcami Duchów*, *Kacprem przyjaznym duszkiem*, tanią literaturą grozy, ew. ze spirytusem salicylowym... Tak czy inaczej niektórzy wydawcy postanowili postawić na „sensację”, co przybrało nieoczekiwany kształt w postaci kuriozalnych okładek



A.C. Doyle czyli zielono mi

Arthur Conan Doyle (1859-1930) pewnie przewraca się w grobie na widok okładki, pod którą skrywa się polskie wydanie jego niedużej pracy pt. *The New Revelation* [*Nowe objawienie*]. Szkocki pisarz, znany przede wszystkim z powieści kryminalnych o Sherlocku Holmesie, napisał ją w 1918 r. W połowie lat dwudziestych nakładem Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch” książeczka ukazała się po raz pierwszy w języku polskim. Dzieło Doyle’a czyta się jednym tchem i w zasadzie każdy zainteresowany spirytyzmem powinien po nie sięgnąć. Można by je określić jako „wyznanie wiary” gorliwego spirytualisty. Pisarz pod wpływem doświadczeń I wojny światowej postanowił podzielić się z ogółem wiedzą o swoich poszukiwaniach w zakresie zjawisk spirytystycznych. Doyle był przekonany, że gdy tylko spirytyzm zostanie powszechnie przyjęty, zainicjuje

proces odnowy wierzeń religijnych, odrodzenia moralnego ludzkości i spowoduje upadek światopoglądu materialistycznego w społeczeństwie. Generalnie jasne jest, że intencją autora było podniesienie na duchu, a nie wystraszenie czytelnika.

W 1992 roku „Oficyna Cracovia” postanowiła wznowić tę niezwykłą książeczkę. Wszystko byłoby w porządku (warto wspomnieć in plus, że do tekstu przedwojennego dodano postłowie), gdyby nie okładka zaprojektowana przez p. Andrzeja Kowalczyka. Widnieje na niej postać stojącego na baczność, łysego cyklopa bez nosa w stroju przypominającym zgniłozielony surdut...

Cmentarze i truposze

Daleko jednak tej okładce do pewnego intrygującego wydania *Księgi Duchów* Allana Kardeca. W tym samym 1992 roku Towarzystwo Oświatowe Natalia z Piły wydało pracę kodyfikatora spirytyzmu. Z nieznanymi mi powodów, mimo niezmienionej (jedynie okrojonej), treści książkę tę opatrzone nie nazwiskiem Kardeca, lecz pana Lecha Kacprzaka (!). No i oczywiście najlepsze – czyli okładka. Widzimy na niej wstającego z grobu kościotrupa w kajdankach (??). Z nieba spada na jego czoło laserowy promień, a za plecami płonie ognisko... Aha, na dole widzimy też krzyczącego paszczura z długimi srebrnymi włosami i daleko posuniętym zapaleniem spojówek...



Jako uzupełnienie informacji o tej książce, dodam jeszcze fragment opisu pewnej aukcji z allegro (tak kochani, ktoś to próbuje sprzedać): „STAN: idealny, jak nowa (zakupiona kiedyś tam jako dodatek do gazety, leży i się kurzy)”.

Tutaj kończymy naszą wycieczkę w przeszłość i z westchnieniem ulgi wracamy do XXI wieku. Zainteresowanych książkami z okładkami, które nie odbierają apetytu ani nie powodują bezsenności, zapraszam do zapoznania się z literaturą wydaną przez [Oficynę Wydawniczą Rivail](http://www.portal.spirytyzm.pl/uprzejmosc/)

Warto przeczytać:

<http://www.portal.spirytyzm.pl/uprzejmosc/>